Nr. 16. Kraków, Poniedziałek dnia 17 Listopada 1919 r. Rok I.

HASŁO POLSKIE

PISMO TYGODNIOWE, POTĘDZE PAŃSTWA POLSKIEGO POŚWIĘCONE.

WYCHODZI CO PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 7 RANO.

Prenumerata wynosi:	Cena numeru	Cena ogłoszeń:
Rocznie . . . . K 28·—	60 hal.	zwyczajne za wiersz . . . . K 1·—
Kwartalnie . . . . „ 7·—		nadesłane „ „ . . . . , ... „ 2.—

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Studencka L. 2. Pocztowe konto czekowe nr. 142327.

Po drugiej konfiskacie.

Po zdzieraniu afiszów „Hasła Polskiego" nadszedł okres konfiskat. To nie stanowi dla redakcyi żadnej nowości, wszak już 15 września br. w nrze 7 pisano, wskutek pogróżek żydowskich:

„Dzięki bezustannym denuncyacyom żydów, prasy żydowskiej i różnych żydom zaprzedanych, szabesgojów „Hasłu Polskiemu" grozi zawieszenie".

Więc nietylko konfiskat się można spodziewać.

Konfiskata, to rzecz nam tak znana za dawnych austryackich czasów, służyła wówczas do zamykania ust prasie narodowej i niepodległościowej. Nie uratowała jednak Austryi, ani Habsburgów.

Ileż to razy konfiskowane i zawieszane dzienniki widziały zwycięstwo swej idei nad zbrodniczym przeciwnikiem. Widziała swe zwycięstwo prasa narodowa w upadku trzech zaborców, którzy tłumili jej głos i pozwalali rozwijać się tylko „prawomyślnym", t. j. enkaenowym, socyalistycznym i żydowskim dziennikom.

Nie tylko konfiskowano pisane słowo, ale i autorów jego gnębiono i więziono. Nasi wieszczowie mogli pisać tylko za granicą. Cierpiał w więzieniu Mickiewicz, uciekał z Rosyi jako autor „Wallenroda". Krasiński pisał bezimiennie. Cały nasz ruch literacki skupiał się w przyjaznej Francyi (Goszczyński, Kajsiewicz, Zaleski, Mochnacki i tylu innych) lub Belgii (Lelewel).

Więzienie pruskie przyspieszyło zgon Kraszewskiego, austryackie oślepiło Szajnochę.

Czyż teraz znów przyszła kolej na gnębienie myśli narodowej?

„Hasło Polskie" wytknęło sobie za cel obronę państwa polskiego przed jawnymi i tajnymi wrogami. Interes państwa i narodowy znajdował i zawsze znajdować będzie w nas żarliwych obrońców. Najdrobniejszem słowem nie zwróciliśmy się nigdy przeciw własnej Ojczyźnie. Bronimy państwa przed oszczerstwami nikczemnego syonu, chronimy społeczeństwo przed trucizną ze wschodu płynącą do nas kanałami Getta. Bronimy lud chrześcijański przed wyzyskiem paskarzy.

Z tej drogi nic nas nie zepchnie.

Wytknięto stronniczość sędziów-żydów, nędze ludności chrześcijańskiej, wówczas nastąpiły konfiskaty.

Popatrzmy jednak na nieskonfiskowane dzienniki żargonowe i nieżargonowe jak „Nowy Dziennik" i „Dziennik Nowy". Tam znieważa się największego naszego bohatera narodowego Józefa Hallera i jego wojsko, bo on, jak Czarniecki w czasie „potopu" szwedzkiego, w chwili szczytu potęgi prusactwa sprzymierzonego z żydostwem ocalił cześć i honor narodu.

Tam rzuca się oszczerstwa na rząd, Sejm i polskie społeczeństwo. Tam rzuca się potwarz o zmyślonych pogromach i szkodzi się wobec zagranicy. Tam sieje się jawnie idee przeciwpaństwowe, hasła bolszewickie.

Gdyby się to wszystko działo w Rosyi lub gdyby w Krakowie rządziły „czerezwyczajki", byłoby to wytłumaczone. Więc cóż jest?

Jeszcze nie wszędzie wszedł widać duch polskości, jeszcze c. k. panuje.

Żydostwo niech nie sądzi, że prześladowania naz złamią. Niech nie sądzi, że żyjemy w c. k. Austryi. Sprawiedliwość czy w Sejmie, czy w rządzie, czy w społeczeństwie znajdziemy. Kraju i Ojczyzny będziemy zawsze bronić, a zbrodniarzy choćby na najwyższych szczeblach napiętnujemy.

Może po konfiskatach nastąpić zawieszenie, ale to wszystko przetrwamy. Względem narodu i państwa zawsze spełnimy swój obowiązek, który wytknęliśmy w swym programie, a to:

„Hasło: swój do swego i obrona narodu polskiego przed pogromami moralnymi i materyalnymi, jakich się dopuszcza obce, na naszych ziemiach żyjące społeczeństwo przez spotwarzanie nas na zewnątrz, a rozprzęganie i zubożanie na wewnątrz, to drogowskazy na drodze, którą wbrew wszelkim przeszkodom i przeciwnościom kroczyć zamierzamy".

Wierzymy, że ujrzymy zwycięstwo naszej idei, kiedy wyparte żydostwo przestanie ryć i rozprzęgać nasze państwo. Wierzymy w to zwycięstwo i pragniemy je ujrzeć, co rychlej.

Uplanowany zamach na Radę miejską.

Między członkami krakowskiej Rady miejskiej z obozu socyalistycznego i wiceprezydentem p. Karolem Rollem został zawarty pakt celem ujęcia władzy w swe ręce. Pakt ten polega na tem, że **socyaliści rozbiją Radę miejską, a komisarzem zostanie mianowany p. Rolle.** Jest to bardzo sprytne pociągnięcie na szachownicy polityki miejskiej wobec zbliżających się wyborów do Rady. Informacya ta pochodzi z zupełnie wiarygodnego źródła, a potwierdza ją nawet okrzyk p. dra Bobrowskiego: „rozpędzić Radę miejską", rzucony na jednem z ubiegłych posiedzeń Rady. Niewtajemniczonym w arkana polityki miejskiej zdawało się, że jest to okrzyk samorzutny, wywołany ciężkiem położeniem, tymczasem **dr. Bobrowski krzycząc „rozpędzić Radę miejską" urabiał już opinię publiczną po dobiciu targu z panem wiceprezydentem Rollem.**

Ostrzegamy społeczeństwo polskie przed grożącem niebezpieczeństwem, gdyż nie trzeba dowodzić, że **pakt zawarty między partyą żydowską,** jaką są socyaliści, **a bezwstydnym pachołkiem żydowskim,** przynięsie nam **nieobliczalne szkody.**

Nowy najazd żydów na Polskę.

Do Warszawy przybył Meir Feinleb, przedstawiciel komitetów opieki nad żydami na Litwie i Białorusi. Zajmuje on się **reewakuowaniem żydów do Polski,** skąd zostali wydaleni w pierwszym roku wojny. **Liczba tych żydów** z Polski i Litwy **wynosi przeszło 200.000, a przybywają głównie z Wielkorosyi. Delegat zwrócił się do amerykańskiego komitetu żydowskiego w Warszawie o pomoc i wstawiennictwo u rządu w celu przysłania tych żydów** z powrotem do Polski.

W ten sposób bolszewicy nasyłają nam nowych agitatorów. Jesteśmy bardzo ciekawi, co powie na to rząd polski.

W bolszewickiem piekle.

Na rozkaz żydów Chińczycy zjadają zwłoki chrześcian.

W jednym z ostatnich numerów „Dziennika Białostockiego" znajdujemy list „robotnika białostockiego", któremu udało się wyrwać z bolszewickiego piekła, z Petersburga.

W liście tym, poza szeregiem znanych już ogółowi faktów, jest nieco może nietyle nowych, ile charakterystycznych. I tak np. — pisze robotnik — **stróż kolejowy, który gdzieś koło plantu posadził kartofle, nie ma prawa zbierać kartofli,** lecz rady „sowiecko-robotnicze" zbiorą i dadzą to, co jemu się należy.

Do wojska wszystkich mężczyzn zabrano od 18 do 45 lat. Z tego powodu dużo jest dezerterów, którzy kryją się po lasach. Bolszewicy nazywają ich „zielonymi".

Bolszewicy na wsie przy lasach nakładają kontrybucyę; pierwszy raz 25 tysięcy rb., drugi 50 tys. rb., na trzeci raz, jeżeli dezerterzy nie wrócą do wojska, bolszewicy palą wioski z całym dobytkiem i ludźmi. Jeżeli kto z miasta ukrył się przed wojskiem, tego **dzieci i żona brane są na zakładników i sadzają ich w piwnicach domów i tam oni giną. Wszystkie więzienia są już zapełnione.** —

W Petropawłowskiej fortecy w każdą noc rozstrzeliwują po kilka osób. Tych rozstrzeliwań **na rozkaz żydów dokonywują Chińczycy,** którzy otrzymują za każdą rozstrzeloną osobę bardzo duże pieniądze. Nadto z rozstrzelanego zabierają odzienie i zwłoki; mówią, że

Chińczycy zjadają te zwłoki.

Że socyaliści nienawidzą duchowieństwo, to fałsz, tu nie idzie o duchowieństwo, lecz o

zagubienie religii chrześcijańskiej

w Rosyi; **porozpędzali duchowieństwo, porozbijali cerkwie i kościoły. W Piotrogradzie na ul. Sadowej w katolickim kościele odbywają się przedstawienia teatralne.**

Syono-bolszewicy przy pracy.

Autentyczny tajny raport Poalej-syonisty, towarzysza Rappaporta (adwokata kijowskiego).

„Liberum Veto“ umieściło tajny raport żyda syonisty, rzucający ciekawe światło na działalność żydów na Ukrainie. Ponieważ ci notoryczni zdrajcy stanu występują i w Polsce jako zorganizowana grupa i działają stale na szkodę państwa, uważamy za konieczne zaznajomić naszych czytelników z ich zbrodniczymi planami, gdyż tylko w ten sposób może się społeczeństwo nasze przeciwstawić tej zgniliźnie moralnej, jaką jest syonizm. W tym też celu podajemy raport Rappaporta w ważniejszych wyjątkach, nie mogąc dla braku miejsca przedrukować go w całości.

„Głównem naszem zadaniem było, z czem zgadzają się wszyscy towarzysze — wciągnąć Ukrainę (z Krymem, Południową i Zachodnią Białorusią, Besarabią i z zachodnią częścią zagłębia Donieckiego) w orbitę naszego ekonomicznego budownictwa, celem pauperyzacyi jej ludności, oraz stworzenia wystarczających kadrów dla walki o nasze ideały.

Schemat kolejnych zadań, wprowadzonych już w życie jest następujący:

a) Trustyfikacya i zawładnięcie całym wielkim przemysłem za pomocą ażiotażu na giełdach zagranicznych.

b) Zawładnięcie wielkim handlem za pomocą dyskonta.

c) Syndykalizacya drobnego handlu (kooperatywy „Życie“, „Tružennik“ i in.) syndykaty drobnych handlarzy.

d) Zawładnięcie transportem towarów za pomocą zabrania w swe ręce wszystkich dróg komunikacyi i środków przewozowych.

Dopięcie tych celów spotkało dwie przeszkody, których zwalczenie nie kosztowało jednakże nas dużej pracy z powodu że:

1) spotkaliśmy tylko słabą i passywną opozycyę chrześcijańskiej burżuazyi,

i 2) opozycyą konwulsyjną narodowo-ukraińskich kooperatyw „Ukrain Banku“, „Sojuz Banku“, „Dniepro Sujuzu“ i in.

Z pierwszym wrogiem rozprawa była krótka, chociaż nie zakończona została jeszcze zupełnie przez towarzysza Cwibaka. Z drugim łatwo dały sobie radę Komitety urzędników, wybranych pod naszym bezpośrednim wpływem ,niewidocznym jednakże dla tych, którzy nic nie wiedzą i nie powinni wiedzieć o naszych głównych celach i zadaniach.

Partyjne i frakcyjne niesnaski i konkurencye osłabiły tak przeciwnika, że naprzykład mianowanie towarzysza Margulesa, jako głównego komisarza „Ukrain-Banku“ spotkana została przez urzędników z zupełnym zadowoleniem. Niewysoki stopień inteligencyi, pasya do dyskusyi, upór i drobno urzędnicza psychologia naszych przeciwników były patologiczną podstawą, która nas ani razu jeszcze nie zawiodła.

Osłabienie ukraińskiej kooperacyi miało jeszcze ten skutek, że nacyonalizm ukraiński pozbawiony został swego ekonomicznego oparcia. Główną rolę pod tym względem odgrywały banki dyskontowe i pożyczkowe i działacze ich: towarzysze Nazert, Glos, Fiszer Kraus, Spindler.

Rozbójnicy komunistycznej rewolucyi powinni im właściwie wyrazić zupełną wdzięczność.

Z poszczególnych branży gospodarstwa ukraińskiego terytoryum, zwróciliśmy uwagę przedewszystkiem na przemysł cukrowniczy. Zostało to zrobione częściowo dla uspokojenia towarzysza Piatakowa.

Głównie działały w tej sferze bank Międzynarodowy i dyrektor jego nasz kompan Rudolf Stolenwerker, bezwzględnie bardzo zdolny finansista i w zupełności nasz człowiek. Jego pomocnicy Grube i Welenrot byli autorami pamiętnego dla towarzyszy referatu o podniesieniu normujących cen na cukier i produkty cukrowe i odpadki.

Towarzysze Rozenblat i Rithaus nastawali wtedy na regestracyi cukru i masowych rekwizycyach celem sprzedaży zatem po cenach dowolnych. Zwyciężył punkt widzenia towarzysza Grubera jako najwięcej taktyczny i celowy.

„Ruski Bank dla Handlu Zewnętrznego“ (kontragentura Deutsche-bank) znacznie osłabiony przy Petlurze i kwitnące przy Suozifie z tym samym oddaniem sprawie, okazał naszej pracy kolosalną usługę.

Członkowie rady, towarzysze: Jakobson, Barac, Kajs, Hammerman i Kadim mając znaczne stosunki z Węgrami, obstają za bliższą łącznością nowej cukrowniczej polityki na Ukrainie z cukrownianą polityką naszą w Budapeszcie przyczem powinien być oddany intensywny eksport, także jak i inne operacye węgierskie, Ruskiemu bankowi dla handlu zewnętrznego.

Ma się rozumieć, że my nie myślimy o wznowieniu kampanii cukrowniczej, ponieważ to wymagałoby dużych kosztów i nakładów i oprócz tego przy kontroli fabrycznej normalna produkcya jest niemożliwa.

Wskrzeszać produkcyę cukrowniczą i przemysł na terenie, który my musimy proletaryzować byłoby więcej, niż nieracyonalne.

Tymczasem myśmy utworzyli następującą komisyę, która potrochu ma się rozumieć niewidocznie weźmie w swoje ręce „Centro-Cukier“. Bank międzynarodowy będzie przedstawiony przez towarzysza Wernera. „Ruski Bank dla handlu Zewnętrznego“ tow. Barac od „Zjednoczonego“ tow. Ettinger i Szulman, od Ruskiego „Handlowo-Przemysłowego“ tow. Wajnsztejn. Następnym naszym krokiem, nie zupełnie jeszcze zakończonym, była syndykalizacya handlu. Pod tym względem pomocnym nam był antysemizm.

Antysemizm pośród ukraińców i polaków wykorzystany został przy organizacyi kooperatyw „Życie“, „Tružennik“ i in. Proletaryuszowska dekoracya za pomocą której udrapowane zostały te kooperatywy, urzędnicy chrześcijanie i odpowiednia powłoka zewnętrzna — zamaskowały doskonale nasze prawdziwe zadanie; zabezpieczenie żydowskiego konsumenta stosunkowo taniemi i dobremi produktami, a nas porządnym zyskiem w postaci produktów.

Wyniszczenie przedsiębiorstw naszych wrogów dokonywa się przez naszych przemysłowców drogą wciskania się ich jako kompanionów handlowych do przedsiębiorstw prywatnych i kooperatyw chrześcijańskich.

Bardzo łatwo było złamać opozycyę burżuazyi chrześcijańskiej systemem nacyonalizacyi, rekwizycyi, wygnania i innych skutecznych środków z arsenału tow. Cwibaka, a potem za pomocą syndykalizacyi drobnych przedsiębiorstw pod naszą bezpośrednią opieką i dyrekcyą.

Po pierwsze oddaliśmy cały rynek mięsny naszemu syndykatowi, pod nazwą „Sogoz-Juz“.

Chciwość i zdrada samych chrześcijan ułatwiły nam sprawę nacyonalizacyi fabryk „Buliona“, „Polaka“, „Poleszczuka“ i innych.

Przyznać trzeba, że **wyrób kiełbasy, „herbacianej“ z końskiej padliny stało się rzeczywiście przyczyną kilku wypadków zachorowania na nosaciznę.** Rozrośnięcia się tej epidemii bał się tow. Chajkis, ale wogóle zysk z tych środków naszej młodzieży przy ograniczaniu wypuszczanych na rynek ogólnej ilości produktów nie pozostawia nic do życzenia.

Ostatniemi czasy, pośród nacyonalistów ukraińskich zdołaliśmy wnieść rozdźwięk i rozłam, co ostatecznie zdezorganizowało i osłabiło niepokornego i upartego wroga.

Do Humania mieliśmy temi dniami posłać swego agenta, niejakiego tow. Rzebara, którego zna tow. Izrael-Kulak, żeby wejść w kontakt z tak zw. powstańcami i wziąć w swe ręce dowództwo nad nimi. Przy pewnej solidarności ukraińcy mogli by mieć kolosalne wpływy nie tylko na chłopstwo, lecz i na robotników, szczególnie obecnie lecz my przedsięwzięliśmy wszelkie środki ażeby nie pozwolić na wzrost wrogich nam narodowości ukraińskich sił.

HENRYK ZSCHOKKE.

Noc św. Walpurgi.

9) (Przełożył E. K.)

Jakże uroczyście spędzaliśmy zwykle ten dzień w dobranem gronie! A dzisiaj — co za dzień, co za noc! Nagle błysnęła mi myśl: przecież to noc św. Walpurgi! Rzecz szczególna; stary zabobon uczynił oddawna noc tę nocą strachów, w której złe duchy obchodzą święto, a dyabeł gromadzi podwładne sobie czarownice na szczycie Łysej Góry. Dzisiaj omal, że nie uwierzyłem w prawdziwość nierozsądnego zabobonu. I znowu stanął mi żywo przed oczyma człowiek w tabaczkowym surducie ze swoim dziwnym sposobem mówienia. Teraz — nie wypieram się wcale — teraz oddałbym duszę za to, ażeby to był on sam, który mi się nazwał żartem w ogrodzie, ażeby mnie wyratował i odebrał mi pamięć; ażeby mi oddał żonę i dzieci w jakimś cichym zakątku ziemi, gdzie moglibyśmy żyć razem, nieznani, bez troski.

Wtem dzwony zabrzmiały głośniej. Na świecie czyniło się szaro. Powstałem z ziemi i zacząłem uciekać dalej przez zarośla, aż wreszcie wypadłem na gościniec.

8. Kain.

Tutaj przystanąłem dla nabrania tchu. To, co się stało, było tak okropne, tak nagłe, iż samemu trudno mi było w to uwierzyć. Obejrzałem się; przez sosny migotał ognisty odblask pożaru. Dotknąwszy ubrania, powalałem sobie palce krwią starosty.

To zdradzi mnie niechybnie przed pierwszym, kogo spotkam! — przyszło mi na myśl. Zdarłszy z siebie splamiony surdut, ukryłem go w gęstych zaroślach, a ręce umyłem w rosie. W tym stanie, napół rozebrany, pobiegłem spiesznie gościńcem.

— Kimże teraz jesteś? — rozmawiałem sam z sobą. — Kto cię zobaczy, będzie cię ścigał. Tylko obłąkani, albo mordercy biegają po lasach w koszuli; muszę rozpowiadać, iż padłem ofiarą rabunku. Jeżeli spotkam chłopa, obezwładnię go i odbiorę mu sukmanę. W ten sposób ukryję się przynajmniej na jakiś czas. We dnie mogę się chronić w gęstwinie leśnej, nocą zaś uciekać dalej. Ale czem się żywić? Skąd brać pieniądze? Portfel bowiem został w wyrzuconym surducie, co równało się stracie całej gotówki.

Stanąłem niezdecydowany. Przez chwilę chciałem wrócić, ażeby szukać portfelu. Ale — krew starosty! Choćbym tam miał milion, nie mógłbym teraz na nią patrzyć. A wrócić i ciągle mieć przed oczyma gorejącą z za sosen łunę pożaru... nie, raczej płomienie otwartego piekła! Podążyłem więc dalej.

Wtem doszedł moich uszu turkot wozu; zapewne sikawka pożarna z chłopami, spieszącymi na pomoc. Szybko przypadłem w zarośla, aby z ukrycia obserwować okolicę. Drżałem, jak liść osiki. Wówczas nadjechał wolno gustowny, otwarty powóz, ciągnięty przez parę koni, obładowany kuframi. Jakiś człowiek siedział na koźle i powoził. Jechał coraz wolniej i zatrzymał się wkońcu w pobliżu mojej kryjówki. Podróżny wysiadł, obszedł powóz dokoła i oglądnął go ze wszystkich stron; potem oddalił się nieco, zostawiając powóz na drodze.

— Dla ciebie byłoby to ratunkiem, gdybyś siedział w powozie! — ozwał się we mnie jakiś głos. — Nogi masz zbolałe, jak połamane. Dalej cię nie poniosą. Tak się ocalisz. Małbyś na zawołanie odzież, pieniądze i możność szybkiej ucieczki. Niebo chce się tobą zaopiekować. Skorzystaj z okazyi. Powóz jest pusty. Wskocz do środka!

Tak też zrobiłem. Na namysły bowiem nie było czasu. Bliższa koszula ciała, niż suknia: człowiek się ratuje, jak może. Rozpacz i bieda nie znają praw. Jeden skok, a z zarośli dostałem się na gościniec, z gościńca do powozu. Chwyciwszy za lejce, skierowałem konie wstecz, w kierunku przeciwnym, niż płonące miasteczko. Wówczas właściciel wyskoczył z lasu, a w chwili, gdy trzasnąłem z bicza, usiłował ująć konie przy pysku za uździenice. Uderzyłem je silniej, stawiając wszystko na jedną kartę. Spłoszone zwierzęta stanęły dęba i poczęły przeć naprzód.

Właściciel wpadł pod kopyta końskie; przejechałem go. Wołał o pomoc. Jego głos przeszył mnie. Był to głos dobrze mi znany, drogi. Nie wierzyłem własnym uszom. Zatrzymując powóz wychyliłem się, ażeby zobaczyć nieszczęśliwego. Ujrzałem go! Ale — przechodzi mnie dreszcz zgrozy, gdy to mówię — poznałem w nim brata, który widocznie nadspodziewanie prędko uregulował interesy w Pradze, lub też miał może inny powód do nagłego powrotu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakoniec inteligencya ukraińska steroryzowaną została za pomocą nacyonalistów rosyjskich, ażeby ona nie mogła przeszkadzać nam, przy wprowadzeniu w życie naszych ostatecznych zamiarów.

Jeżeli współbracia nasi nazywają rewolucyę francuską drugim Synajem, to obecnie nasze położenie finansowo-ekonomiczne na Ukrainie można słusznie nazwać trzecim Synajem, ponieważ myśmy całą duszą poczęli naszą ekonomiczną wszechwładzę. Na nieszczęście księgi Hussenela jak się zdaje przy współdziale zdrajców, współbraci galicyjskich, trafiły do rąk Petlury i jeszcze do rąk innych, wprawdzie nielicznych ukraińców, także nasze tajne zamiary i dążenia są im wiadome, także jak i cele naszej wszechświatowej organizacyi.

Lecz towarzysze i współbracia, my możemy być spokojni; przy podziale ukraińców na liczne partye i przy ich krótkowidztwie nie należy oczekiwać ze strony mas ukraińskich przejawów energii i siły w walce z nami, przynajmniej w niektórych branżach życia ekonomicznego, w ostatecznym wypadku w rozporządzeniu naszem są środki zapobiegawcze. Inteligencya zaś rosyjska „Wielkoruska i t. zw. Maloruska“ z powodu nienawiści rozkrzewionej pod egidą tow. Ejniskina, do wszystkiego co ukraińskie, gotowe służyć nam nie ze strachu, a z własnej woli chociażby celem napaskudzenia ukraińcom.

Lecz w danej chwili przy zupełnej niesolidarności i braku jedności ukraińskiej inteligencyi, chciwości, egoizmie i braku zasad inteligencyi rosyjskiej, my nie mamy czego zgoła się bać. Lekkomyślne i głupie ruskie obywatelstwo podminowane przez naszą prasę, pójdzie jak baran na rzeź za tymi, kto im da karm. Ja, jako przedstawiciel „Polej-Cyon „muszę skonstatować z zupełnem zadowoleniem, że syonistyczne i bundowskie organizacye stały się podstawą, która skoncentrowała koło siebie szerokie masy naszego żydowskiego narodu, a te ostatnie przyprowadziły za sobą miliony ruskich i ukraińskich baranów. To też utrwalając podstawę naszej przyszłości myśmy wysunęli jako główne zadanie utworzenie zjednoczonej, silnej, imponującej, rozgałęzionej pomiędzy stronnictwami i państwami ideowo-całkowitej i opracowanej należycie ekonomicznej już narodowo-żydowskiej organizacyi, która stanowiłaby fundament działania i jedyną gwarancyę jej dalszego, normalnego postępu.

Wtedy tylko cała ciągła działalność naszego narodu będzie się rozwijała w kierunku ostatecznego historycznego ideału, **zawładnięcia władzą wszechświatową** i wszelkie objawy energii społecznej skierowane będą do tego, co zachowało nas przez czas dwuchtysiącletniego tułactwa“.

Rappaport.

Potworne zbrodnie Pelmanna i Barucha
w Woroneskiej czerezwyczajce.
Siostra komendanta wlewa oskarżonym roztopiony ołów do gardła.

Komisya śledcza w Odessie, prowadząca badania w sprawie morderstw bolszewickich, stwierdziła następujące fakty:

Na czele czerezwyczajki w Woroneżu stało dwóch ludzi, **Pelmann i Baruch.**

Działalność tej czerezwyczajki przechodzi wszystko, co wymyśliła inkwizycya: **Wykłuwali oni oczy swym ofiarom, wykręcali im stawy w rękach i nogach, odcinali im uszy, nosy, zdzierali paznogcie,** oficerskie epolety wpychali do gardła, jak również i gwiazdę bolszewicką (t.j. syonistyczną). Gwiazdę taką znaleziono w gardle trupa ks. Sresarowa, zamęczonego przez bolszewików w Woronežu po odwrocie oddziałów gener. Mamontowa.

Nie tu był jednak kres zbrodni bolszewickiej czerezwyczajki, **rzucała ona swe ofiary wprost do kipiącej wody,** albo wkładała do niej ich poszczególne części ciała. Następnie zdzierano skórę z oparzonych miejsc i porzucano nieszczęśliwych pozostawiając ich na pastwę powolnego konania. Niektórym z oskarżonych

wiewano w gardło roztopiony ołów.

Funkcyę tę spełniała siostra komendanta Woroneża. W taki sposób umęczono zakonników z Mitrofańskiego klasztoru, którzy w czasie zajęcia Woroneża przez gen. Mamontowa pozostawali z nim w stosunkach.

Cenzura prewencyjna w Krakowie.

Z powodu konfiskaty Nr. 13 „Hasła Polskiego“, pisze „Myśl Niepodległa“ :

Do roku 1905 istniała u nas w byłym zaborze rosyjskim cenzura prewencyjna rosyjska, której trzeba było przedstawiać pisma w korekcie. Cenzura ta dała się we znaki prasie polskiej. Zmiotła ją rewolucya. Od roku 1905 do wybuchu wojny w 1914 roku prasa nasza nie podlegała cenzurze prewencyjnej.

Galicya chełpiła się, iż od nastania w Austryi ery konstytucyjnej nie podlegała cenzurze prewencyjnej. Ale to nie było zgodne z prawdą. Ktoś słusznie powiedział, że niewola austryacka była „gemütlich“ i że ta „Gemütlichkeit“ była największem nieszczęściem Galicyi. Cenzurą zajmowała się prokuratorya. Ona konfiskowała pisma z inkryminowanymi artykułami. Można było następnie zrobić nakład drugi z opuszczeniem takich artykułów. Aby więc oszczędzić sobie nakładu drugiego, wydawcy weszli w porozumienie z prokuratoryą. Kazali odbijać pismo w jednym egzemplarzu, posyłali do cenzury prokuratorskiej i czekali decyzyi. Jeżeli prokurator coś skonfiskował, wyrzucano ten artykuł, na miejscu pustym umieszczano wielkiemi literami „Skonfiskowano“, a na pierwszej stronie pisma drukowano zdanie: „Po konfiskacie nakład drugi“. W rzeczywistości był to nakład pierwszy. tylko publiczność nie wiedziała o tem. I to się nazywało, że w Galicyi cenzura prewencyjna nie istnieje. Tedy rzeczywiście umiano się urządzić „gemütlich“.

Zdawało się, że razem z upadkiem Austryi zniknie także z widowni ten system. Tymczasem wpadł nam w ręce Nr. 13 wydawanego w Krakowie pisma „Hasła Polskiego“ z pustemi szpaltami i napisami „Skonfiskowano“. Kraków tedy tak przywykł do metod cenzury austryackiej, że je zachował w Polsce niepodległej a nawet republikańskiej.

Dlaczego potępiamy tę metodę?

Rozumiemy, że istnieć musi odpowiedzialność za słowo drukowane. Nie mamy nic przeciw temu, aby władze państwowe ścigały przestępstwa prasowe. Ale zdarza się, że władze nie mają słuszności. Wtedy rozstrzyga sąd.

Istnieje jednak trojaki rodzaj odpowiedzialności wobec prawa, subjektywny, to znaczy, że wedle jednych ustaw odpowiada winny objekt, czyli jego dzieło. Wedle ustaw pierwszych sąd rzuca swój grom na autora a wedle ustaw drugich na jego dzieło.

Odpowiedzialność subjektywna, czyli osobista, jest wprawdzie groźniejsza, ale wyrabia w ludziach charakter, uczy odwagi, a zarazem mityguje sędziów. Nie tak to łatwo skazać na więzienie człowieka za myśl wygłoszoną. A jeżeli do tego dochodzi, wtedy autor jest rzeczywiście albo przestępcą, albo bohaterem.

Odpowiedzialność objektywna, czyli nieosobista, nie jest tak groźna, trafia rzecz, martwy przedmiot, książkę, pismo, uderza tylko po kieszeni autora i wydawcę. Z papierem zadrukowanym sędzia nie robi sobie takiej ceremonii, jak z żywym człowiekiem. Autor nie zostaje ani przestępcą, ani bohaterem. Jest tylko stratny, a wydawca patrzy na niego krzywo. Tedy poczyna przystosowywać się do poglądów pierwszego lepszego urzędnika prokuratoryi. Nie nauczy się walczyć z piórem w ręku. Zmalcje.

Otóż prasa galicyjska tak zmalała, że z całego obszaru Rzeczypospolitej Polskiej ona jedna pozwoliła ostać się cenzurze prewencyjnej prokuratorskiej, tej samej, która istniała za czasów austryackich, gdyż sprawowali ją ci sami galicyjscy rodacy. Austrya założyła tam łańcuch na szyję rękami polskiemi, a że to były istotnie ręce polskie, przeto owa Austrya dziś jeszcze ze swego grobu trzyma tam na wodzy ducha polskiego, i gdyby zmartwychwstała, znalazłaby niejedno swoje urządzenie na miejscu, że bez szczególniejszego trudu mogłaby stare swe rządy przywrócić.

Każdy prawy pisarz musi potępić zasadę odpowiedzialności objektywnej a nie subjektywnej, paczącej charaktery i będącej zaiste szkołą małości. Zerwać trzeba z tą przewrotną metodą, czyniącą niewolę „gemütlich“. Milsza nam jest najsurowsza odpowiedzialność osobista nad to systematyczne a biurokratyczne spędzanie płodów ducha. Zrozumieć doprawdy nie możemy dziennikarzy i literatów galicyjskich, że godzą się z tą fatalną austryacką pozostałością. Prasa warszawska już w roku 1905 zerwała pęta cenzury prewencyjnej. Cierpieć ją musiała ponownie podczas okupacyi niemieckiej. Ale z chwilą, gdy Niemców od nas przepędzono, wróciła wolność, naturalnie z zachowaniem odpowiedzialności osobistej. Tymczasem prasa galicyjska ani razu nie targnęła łańcuchem niewoli austryackiej i tak do niego przywykła, że paraduje w nim jeszcze i teraz. A dlaczego? Bo tam nie przyzwyczajono się do odpowiedzialności osobistej, tam wykręt prawny chroni od piętna przestępcy i ten sam wykręt prawny, stosowany tylko przez stronę drugą, uniemożliwia zbudzenie się bohaterstwa cywilnego.

Sprzedawczyk.

Patryotyczne mieszczaństwo krakowskie otrzymało prowokacyjny policzek, zadany mu przez jednego z jej synów. Mianowicie, marnotrawnym synem dobra narodowego, w tym skandalicznym, szeroko już w naszem społeczeństwie omawianym wypadku, jest znany geszefciarz-kuśnierz, Antoni Trąbka, właściciel magazynu futer, przy ulicy Szewskiej l. 12. Pan ten, (nawiasem mówiąc mieszczanin zamożny, nie potrzebujący brudzić się na starość aż do tego stopnia) wiedziony paroksyzmem paskarskim, przehandlował kilku-piętrową, dużą kamienicę, przy ulicy Felicyanek l. 17, sprzedając ją w październiku br. żydowi Weingrünowi, właścicielowi biura technicznego na Groblach, który przed wojną nędzny pędząc żywot, raptem w ciągu ubiegłej wojny dorobił się z niewiadomych bliżej nam źródeł, krociowego majątku. Kamienica, o której piszemy, należała ongiś do żydów, naprzód miał ją Kros, potem Liebeskind, a w końcu Baruch Szpringer i Chana, małżonkowie. Od tych kupił ją inż. Magnuski, który likwidując swoje interesy w zamiarze przesiedlenia się do Królestwa, sprzedał ją Polakowi, katolikowi, inż. Józefowi Żuławskiemu, ten zaś, mieszczaninowi i katolikowi Antoniemu Trąbce, który tak „pięknym“ czynem zapisał się w pamięci naszego miasta w pierwszą rocznicę odzyskania niepodległości Polski.

Piętnując haniebny występek Trąbki, oddajemy sprzedawczyka pod pręgierz zdrowej opinii polskiego społeczeństwa, które w obronie zalewu naszego miasta przez „neutralnych“, winno surowo czyn ów osądzić, wykreślając, dla przykładu, ze swego łona znikczemniałe indywiduum, wyzute ze wstydu i ideałów narodowych. Ciekawi też jesteśmy jaka odegrali rolę w tej frymarce synowie Trąbki, jeden bowiem jest wychowawcą młodzieży polskiej, — profesorem szkoły realnej w Krakowie, drugi, poszedł śladami rodzica i „wdał się“... w kupca.

Od Wydawnictwa.

„Hasło Polskie“ od początku swojego istnienia jest własnością Spółki wydawniczej p. f.: „Hasło Polskie“.

Pismo redaguje Komitet redakcyjny a podpisuje w imieniu Spółki p. Grzegorz Rybicki.

Z życia Krakowa.

PONOWNA KONFISKATA „HASŁA POLSKIEGO“. Nr. 15 „Hasła Polskiego“ uległ konfiskacie ze strony pana prokuratora.

Rzecz charakterystyczna, że nietylko znaczna część artykułu wstępnego, gdzie omawia się przyczyny obecnej nędzy aprowizacyjnej chrześcijańskiej ludności Krakowa, ale nawet tytuł tego artykułu nie ostał się wobec ołówka prokuratorskiego. Również artykuł p. t. „Prowokacye“, gdzie autor staje w obronie święcenia niedziel, uznała Prokuratorya za karygodny i częściowo skonfiskowała.

Rzecz ciekawa i dająca wiele do myślenia, że mimo, iż „Hasło Polskie“ drukuje się zawsze w sobotę, jeszcze w piątek przed wyjściem 15 nru, telefonicznie zapytywano drukarnię ze strony Prokuratoryi, czy przypadkiem „Hasło“ już nie wyszło.

„Żydzi zawsze zdradzali Polskę“. W artykule pod tym tytułem, umieszczonym w nrze 14 naszego pisma, zakradła się kardynalna omyłka, zmieniająca nieomal cały sens wymienionego artykułu. Otóż w czwartej szpalcie, w trzecim wierszu od góry zamiast słowa **własnemi**, winno być: „**niecnemi** środkami przychodzą do majątków“.

Czytelnikom naszego pisma zwracamy na to szczególną uwagę, zalecając poprawienie w tekście niniejszego błędu, który, jak sprawdziliśmy, nie pochodzi z winy redakcyi.

Żydowska orkiestra w teatrze im. Słowackiego. Dnia 9 b. m. w niedzielę odbył się w teatrze im. J. Słowackiego koncert symfoniczny staraniem „Związku muzyków polskich“.

Nadmienić wypada znamienny fakt, że polscy muzycy tworzyli zaledwie jedną trzecią część składu całej orkiestry, a na resztę tj. $^2/_3$ składali się żydzi i Niemcy.

Trudno wprost zrozumieć, w jaki sposób polska organizacya może w tak prowokujący sposób popierać przybłędów i wrogów, a usuwać od pracy artystycznej wielu polskich muzyków, mieszkających stale w Krakowie, a cieszących się dobrą artystyczną opinią w naszem mieście.

Zaznaczyć wypada, że zarząd nad wyżej wspomnianym związkiem spełniają w większości żydzi, którzy oczywiście starają się wkręcić swych współwyznawców do polskiej organizacyi i przez to psuć dobre imię polskie.

Fakt ten, o którym publiczność nie wie, obraża w wysokim stopniu uczucia polskich muzyków, otoczonych sforą żydów i Niemców.

Dodać należy, że sfora ta pracując stale w kinach, restauracyach i innych lokalach w Krakowie, odbiera w ten sposób zarobek polskim muzykom zawodowym.

Żołnierze-żydzi manifestują uczucia antypaństwowe. Kilkakrotnie już jadąc tramwajem zauważyliśmy, że żołnierze-żydzi nie posiadają na czapkach przepisanych orzełków. **Jest to** rzecz znamienna, bo nie można jej nadać cech przypadkowości. Onegdaj widziano grupę około 10 żołnierzy-żydów, wracających wieczorem z Kaźmierza. W grupie tej tylko dwóch miało orzełki na czapkach. Widać więc, że takie manifestowanie uczuć antypolskich, a w tym wypadku i antypaństwowych jest wynikiem porozumienia i jakiegoś nakazu. Czy nasze władze wojskowe, a szczególnie pp. oficerowie nie są obowiązani przestrzegać, aby żołnierze byli przepisowo ubrani?

Nakładem spółki wydawniczej „Hasło Polskie“. Redaktor odpowiedzialny i Wydawca: Grzegorz Rybicki. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.

Nr. 16. Kraków, Poniedziałek dnia 17 Listopada 1919 r. Rok I.

HASŁO POLSKIE

PISMO TYGODNIOWE, POTĘDZE PAŃSTWA POLSKIEGO POŚWIĘCONE.

WYCHODZI CO PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 7 RANO.

Prenumerata wynosi:	Cena numeru	Cena ogłoszeń:
Rocznie . . . . K 28·—	60 hal.	zwyczajne za wiersz . . . . K 1·—
Kwartalnie . . . . „ 7·—		nadesłane „ „ . . . . „ 2.—

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Studencka L. 2. Pocztowe konto czekowe nr. 142327.

Po drugiej konfiskacie.

Po zdzieraniu afiszów „Hasła Polskiego" nadszedł okres konfiskat. To nie stanowi dla redakcyi żadnej nowości, wszak już 15 września br. w nrze 7 pisano, wskutek pogróżek żydowskich:

„Dzięki bezustannym denuncyacyom żydów, prasy żydowskiej i różnych żydom zaprzedanych, szabesgojów „Hasłu Polskiemu" grozi zawieszenie".

Więc nietylko konfiskat się można spodziewać.

Konfiskata, to rzecz nam tak znana za dawnych austryackich czasów, służyła wówczas do zamykania ust prasie narodowej i niepodległościowej. Nie uratowała jednak Austryi, ani Habsburgów.

Ileż to razy konfiskowane i zawieszane dzienniki widziały zwycięstwo swej idei nad zbrodniczym przeciwnikiem. Widziała swe zwycięstwo prasa narodowa w upadku trzech zaborców, którzy tłumili jej głos i pozwalali rozwijać się tylko „prawomyślnym", t. j. enkaenowym, socyalistycznym i żydowskim dziennikom.

Nie tylko konfiskowano pisane słowo, ale i autorów jego gnębiono i więziono. Nasi wieszczowie mogli pisać tylko za granicą. Cierpiał w więzieniu Mickiewicz, uciekał z Rosyi jako autor „Wallenroda". Krasiński pisał bezimiennie. Cały nasz ruch literacki skupiał się w przyjaznej Francyi (Goszczyński, Kajsiewicz, Zaleski, Mochnacki i tylu innych) lub Belgii (Lelewel).

Więzienie pruskie przyspieszyło zgon Kraszewskiego, austryackie oślepiło Szajnochę.

Czyż teraz znów przyszła kolej na gnębienie myśli narodowej?

„Hasło Polskie" wytknęło sobie za cel obronę państwa polskiego przed jawnymi i tajnymi wrogami. Interes państwa i narodowy znajdował i zawsze znajdować będzie w nas żarliwych obrońców. Najdrobniejszem słowem nie zwróciliśmy się nigdy przeciw własnej Ojczyźnie. Bronimy państwa przed oszczerstwami nikczemnego syonu, chronimy społeczeństwo przed trucizną ze wschodu płynącą do nas kanałami Gettha. Bronimy lud chrześcijański przed wyzyskiem paskarzy.

Z tej drogi nic nas nie zepchnie.

Wytknięto stronniczość sędziów-żydów, nędze ludności chrześcijańskiej, wówczas nastąpiły konfiskaty.

Popatrzmy jednak na nieskonfiskowane dzienniki żargonowe i nieżargonowe jak „Nowy Dziennik" i „Dziennik Nowy". Tam znieważa się największego naszego bohatera narodowego Józefa Hallera i jego wojsko, bo on, jak Czarniecki w czasie „potopu" szwedzkiego, w chwili szczytu potęgi prusactwa sprzymierzonego z żydostwem ocalił cześć i honor narodu.

Tam rzuca się oszczerstwa na rząd, Sejm i polskie społeczeństwo. Tam rzucą się potwarz o zmyślonych pogromach i szkodzi się wobec zagranicy. Tam sieje się jawnie idee przeciwpaństwowe, hasła bolszewickie.

Gdyby się to wszystko działo w Rosyi lub gdyby w Krakowie rządziły „czerezwyczajki", byłoby to wytłumaczone. Więc cóż jest?

Jeszcze nie wszędzie wszedł widać duch polskości, jeszcze c. k. panuje.

Żydostwo niech nie sądzi, że prześladowania naz złamią. Niech nie sądzi, że żyjemy w c. k. Austryi. Sprawiedliwość czy w Sejmie, czy w rządzie, czy w społeczeństwie znajdziemy. Kraju i Ojczyzny będziemy zawsze bronić, a zbrodniarzy choćby na najwyższych szczeblach napiętnujemy.

Może po konfiskatach nastąpić zawieszenie, ale to wszystko przetrwamy. Względem narodu i państwa zawsze spełnimy swój obowiązek, który wytknęliśmy w swym programie, a to:

„Hasło: swój do swego i obrona narodu polskiego przed pogromami moralnymi i materyalnymi, jakich się dopuszcza obce, na naszych ziemiach żyjące społeczeństwo przez spotwarzanie nas na zewnątrz, a rozprzęganie i zubożanie na wewnątrz, to drogowskazy na drodze, którą wbrew wszelkim przeszkodom i przeciwnościom kroczyć zamierzamy".

Wierzymy, że ujrzymy zwycięstwo naszej idei, kiedy wyparte żydostwo przestanie ryć i rozprzęgać nasze państwo. Wierzymy w to zwycięstwo i pragniemy je ujrzeć, co rychlej.

Uplanowany zamach na Radę miejską.

Między członkami krakowskiej Rady miejskiej z obozu socyalistycznego i wiceprezydentem p. Karolem Rollem został zawarty pakt celem ujęcia władzy w swe ręce. Pakt ten polega na tem, że **socyaliści rozbiją Radę miejską, a komisarzem zostanie mianowany p. Rolle.** Jest to bardzo sprytne pociągnięcie na szachownicy polityki miejskiej wobec zbliżających się wyborów do Rady. Informacya ta pochodzi z zupełnie wiarygodnego źródła, a potwierdza ją nawet okrzyk p. dra Bobrowskiego: „rozpędzić Radę miejską", rzucony na jednem z ubiegłych posiedzeń Rady. Niewtajemniczonym w arkana polityki miejskiej zdawało się, że jest to okrzyk samorzutny, wywołany ciężkiem położeniem, tymczasem **dr. Bobrowski krzycząc „rozpędzić Radę miejską" urabiał już opinię publiczną po dobiciu targu z panem wiceprezydentem Rollem.**

Ostrzegamy społeczeństwo polskie przed grożącem niebezpieczeństwem, gdyż nie trzeba dowodzić, że **pakt zawarty między partyą żydowską**, jaką są socyaliści, **a bezwstydnym pachołkiem żydowskim**, przyniesie nam **nieobliczalne szkody.**

Nowy najazd żydów na Polskę.

Do Warszawy przybył Meir Feinleb, przedstawiciel komitetów opieki nad żydami na Litwie i Białorusi. Zajmuje on się **reewakuowaniem żydów do Polski**, skąd zostali wydaleni w pierwszym roku wojny. **Liczba tych żydów** z Polski i Litwy **wynosi przeszło 200.000, a przybywają głównie z Wielkorosyi. Delegat zwrócił się do amerykańskiego komitetu żydowskiego w Warszawie o pomoc i wstawiennictwo u rządu w celu przysłania tych żydów** z powrotem do Polski.

W ten sposób bolszewicy nasyłają nam nowych agitatorów. Jesteśmy bardzo ciekawi, co powie na to rząd polski.

W bolszewickiem piekle.

Na rozkaz żydów Chińczycy zjadają zwłoki chrześcian.

W jednym z ostatnich numerów „Dziennika Białostockiego" znajdujemy list „robotnika białostockiego", któremu udało się wyrwać z bolszewickiego piekła, z Petersburga.

W liście tym, poza szeregiem znanych już ogółowi faktów, jest nieco może nietyle nowych, ile charakterystycznych. I tak np. — pisze robotnik — **stróż kolejowy, który gdzieś koło plantu posadził kartofle, nie ma prawa zbierać kartofli,** lecz rady „sowiecko-robotnicze" zbiorą i dadzą to, co jemu się należy.

Do wojska wszystkich mężczyzn zabrano od 18 do 45 lat. Z tego powodu dużo jest dezerterów, którzy kryją się po lasach. Bolszewicy nazywają ich „zielonymi".

Bolszewicy na wsie przy lasach nakładają kontrybucyę; pierwszy raz 25 tysięcy rb., drugi 50 tys. rb., na trzeci raz, jeżeli dezerterzy nie wrócą do wojska, bolszewicy palą wioski z całym dobytkiem i ludźmi. Jeżeli kto z miasta ukrył się przed wojskiem, tego **dzieci i żona brane są na zakładników i sadzają ich w piwnicach domów i tam oni giną. Wszystkie więzienia są już zapełnione.** —

W Petropawłowskiej fortecy w każdą noc rozstrzeliwują po kilka osób. Tych **rozstrzeliwań na rozkaz żydów dokonywują Chińczycy,** którzy otrzymują za każdą rozstrzeloną osobę bardzo duże pieniądze. Nadto z rozstrzelanego zabierają odzienie i zwłoki; mówią, że

Chińczycy zjadają te zwłoki.

Że socyaliści nienawidzą duchowieństwo, to fałsz, tu nie idzie o duchowieństwo, lecz o

zagubienie religii chrześcijańskiej

w Rosyi; porozpędzali duchowieństwo, **porozbijali cerkwie i kościoły.** W Piotrogradzie na ul. Sadowej **w katolickim kościele** odbywają **się przedstawienia teatralne.**